Nr. 43. Kraków, Poniedziałek 23 października 1911. Rok II.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową

Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·50
Rocznie . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku pocztowego: kwartalnie . . . . K 2·50

Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 20 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 60 h
Nekrologi za wiersz petitowy . . . . 60 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administr. »Gazety Poniedziałkowej« i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya »Gazety Poniedziałkowej«, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wisłna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Herman. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Heuman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerow), I Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, Wollzeile. W Paryżu Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Administracyi w niedziele od 7 wieczór Jagiellońska 10, (Drukarnia Literacka).
Adres Redakcyi i Admin. przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Krupnicza 20.
Nr. telefonu 401 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolejowych i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

Sytuacya polityczna.

Krytyczność sytuacyi Gautscha.

(Tel. wł. »Gazety Poniedziałkowej«)

(wąż) **Wiedeń**. Rokowania międzypartyjne nie dosięgły jeszcze punktu martwego lecz wedle dyspozycyj ostatnich, widoki ułożenia stosunków zmniejszają się coraz bardziej.

Właściwą przeszkodą nie jest żądanie Czechów o oddanie dwóch resortów w ręce urzędników czeskich. Z postulatem tym Niemcy się już zżyli.

Czesi równocześnie żądają rękojmi że wykonywanie obecnie obowiązujących ustaw nie będzie prowadzone wedle widzimisię urzędników podrzędnych. Naruszanie ustaw przez samowolę organów wykonawczych władz rządowych, wnosi ferment niepokojący w prace Izby i rządu i uniemożliwia harmonię w działaniu. Wykonanie rozporządzenia Stremeyerowskiego jest więc warunkiem przystąpienia Czechów do większości.

Takiej rękojmi objektywnego urzędowania baron Gautsch dać nie może, ze względu na pogróżki Niemców liberalnych i dlatego widoki dalszych rokowań są nader niepomyślne.

O większość parlamentarną.

(wąż). **Wiedeń.** W toku rokowań wdrożonych przez barona Gautscha o utworzenie trwałej większości rządowej, wprowadzono przez Niemców czeskich jako waryant kombinacyjny wciągnięcie Rusinów i południowych Słowian do większości rządowej.

Dowiaduję się ze źródła poważnego, że kombinacya ta stała się bezprzedmiotową.

Aczkolwiek ze strony Koła nie podniesiono zasadniczego sprzeciwu wobec ewentualności podobnej, to przecież Rusini sami zerwali porozumienie, zasłaniając się swymi postulatami zasadniczymi.

Współdziałaniu grupy Słowian południowych oparli się natomiast Niemcy alpejscy. Szusterszić, przewódca tej frakcyi wielokrotnie zaznaczył stanowczo, że Słowianie południowi pod żadnym warunkiem nie reflektują na utworzenie ministerstwa południowo-słowiańskiego bez teki. Mogliby wziąć udział w rządach li tylko za osiągnięciem teki resertowej.

Temu żądaniu sprzeciwili się niemcy południowi (alpejscy) i dlatego kombinacya południowo-słowiańsko-ruska okazała się nie do urzeczywistnienia.

Zatarg o rekonstrukcyę gabinetu.

(yvo). **Wiedeń.** Wbrew zaprzeczeniom jest faktem, że między bar. Gautschem, a prezydyum Koła polskiego istnieje zatarg o kierunek i zasady rekonstrukcyi gabinetu. Prezydyum Koła domaga się stanowczo parlamentaryzacyi gabinetu, a co najmniej już parlamentarnej rekonstrukcyi, baron Gautsch natomiast godzi się tylko na rekonstrukcyę urzędniczą z uwzględnieniem poszczególnych narodowości. Zatarg ten nie przybrał dotychczas ostrzejszego charakteru; mimo to panuje między prezydyum Koła a bar. Gautschem pewne naprężenie, które może oddziałać na stanowisko Koła wobec gabinetu.

Kandydatury Koła.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej).

(wąż). **Wiedeń.** Rekonstrukcya gabinetu musi pociągnąć za sobą obsadę jednego resortu przez Polaka. Sprawa sama przez się nie jest jeszcze aktualną, lecz wśród Koła już dziś wymieniano nazwiska ewentualnych kandydatów. Frakcya demokratyczna, jak słychać, skłonna jest wskazać radcę Germana jako swego męża zaufania. Klub ludowców pretenduje tym razem do teki i popiera radcę Kędziora. Ponieważ minister Zaleski pozostający w gabinecie jest konserwatystą, przeto druga teka przypaść musi w udziale frakcyi demokratycznej, lub ludowej.

Dr. Leo — kandyduje!

(wąż). **Wiedeń.** Zanim jeszcze strona osobista rekonstrukcyi stała się momentem aktualnym, wiceprezes Koła dr Leo, zarzucił z lekka sieci na wyłowienie dla siebie teki. Z kilku stron zapewniają mię dyskretnie, że prezydent Krakowa próbował nazwisko swe ulokować w zbliżających się kombinacyach co do obsady foteli ministeryalnych. Nici nawiązane sięgają nawet niemieckiego skrzydła Izby, gdzie z pewnem zaciekawieniem rozpytywano się kim jest właściwi p. Leo »wymieniany jako kandydat.

Przychodzi zaznaczyć, że we frakcyi demokratycznej nie ma żadnej inklinacyi do forytowania p. Lea.

Dr. Leo a frakcya demokratyczna.

(wąż) **Wiedeń.** Uchwała Koła zalecająca wszystkim polskim członkom komisyi drożyźnianej głosowanie przeciw dowozowi mięsa, wywołała zaniepokojenie, zwłaszcza wśród grupy demokratycznej. Poseł Gross sprzeciwił się tej uchwale i z miejsca zapowiedział, że nie zastosuje się do tej dyrektywy. Powszechną zwróciło jednak uwagę, że poseł i prezydent miasta Krakowa Dr. Leo, ani słowem na posiedzeniu Koła nie sprzeciwił się powzięciu uchwały.

Zachowanie się to Dra. Lea dało frakcyi demokratycznej dużo do myślenia. Pojawiły się głosy utrzymujące, że jest ono przygrywką do zmiany politycznego frontu ze strony Dra Lea. Pogłoski te podaję z wszelką rezerwą, zaznaczam wszakże iż powtarzają się coraz częściej i są zapewne przejawem poważnej tendencyi Dra Lea do opuszczenia szeregów demokracyi.

Pertraktacye o reformę sejmową.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

(wąż). **Wiedeń.** Od czwartku toczą się rokowania prezesów grup polskich sejmowych z prezydyami frakcyi Koła polskiego na temat reformy wyborczej. W rokowaniach bierze udział także referent projektu ordynacyi sejmowej prof. Starzyński. Dotychczasowe posiedzenia poświęcone były głównie sprawie objęcia ciężarów gminnych przez obszary dworskie. Stronnictwo ludowe domaga się przyjęcia przez obszary pełnego opodatkowania, podczas kiedy stronnictwo konserwatywne gotowe jest koncedować maksymalnie 40%.

Rokowania dotychczas nie dały wyniku pozytywnego. Istnieje zamiar dalszego ich prowadzenia. Być może, że za przyjazdem namiestnika i za jego wpływem nastąpi zbliżenie.

Jak mię informują w kołach przewodnich, dopiero po ewentualnem dokonaniu porozumienia między frakcyami polskiemi, przyszłoby do analogicznych konferencyj ze stronnictwami ruskiemi.

Te przyszłe konferencye polsko-ruskie tyczyć się będą wszakże wyłącznie reformy sejmowej. Dopiero po załatwieniu pomyślnem sprawy ordynacyi wyborczej przyjśćby mogło do rokowań w przedmiocie innych postulatów ruskich.

Wojna włosko-turecka.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej)

Odparcie Włochów.

Konstantynopol. Minister wojny **zaprzecza** oficyalnie **wiadomościom o zajęciu przez Włochów Derny i Bengazi.** Wszystkie usiłowania Włochów, celem zajęcia tych miast zostały przez załogi tureckie odparte.

Anglia po stronie Turcyi.

Konstantynopol. Potwierdzają się pogłoski, że bliskiem już jest zawarcie przymierza turecko-angielskiego przeciwko Włochom. Za cenę odstąpienia Anglii Egiptu, rząd turecki uzyska czynne poparcie Anglii w obecnej wojnie. Mówią tu już o wysłaniu kilku korpusów tureckich do Tripolisu drogą przez Egipt i o zaciągnięciu wielkiej pożyczki dla Turcyi w Anglii.

Oficyalne kłamstwa.

Rzym. Oficyalnie donoszą: Przy ostatnich walkach w Bengazi po stronie włoskiej zginął 1 oficer i 24 żołnierzy, a 9 oficerów i 64 żołnierzy zostało rannych. Po stronie tureckiej było 200 zabitych.

Cholera w Tripolisie.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą: Cholera wśród wojsk włoskich w Tripolisie rozszerza się. Dotąd zmarło tam 216 żołnierzy włoskich z powodu cholery.

Zbrojenia Rosyi.

Konstanza (w Rumunii). Z Sewastopola i z Batum nadeszły tu wieści, że Rosya mobilizuje trzy korpusy, ażeby na wypadek aneksyi Egiptu przez Anglię przekroczyć granicę **i zająć Armenię turecką.**

Fałszywe wieści.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Konstantynopol. Wiadomości, jakoby rząd turecki zamierzał przyłączyć się do trójprzymierza, są zupełnie bezpodstawne. Uważać je należy jedynie za nowy manewr Staroturków ku zdyskredytowaniu partyi młodotureckiej.

Wrzenie w Konstantynopolu

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Konstantynopol. Od kilku dni sytuacya tutejsza znów bardzo naprężona. Staroturcy zwolennicy absolutyzmu wytężają wszelkie siły, ażeby wobec trudnego położenia, w jakiem się państwo tureckie znajduje, obalić Młodoturków a wraz z nimi Konstytucyę. Wczorajszy pożar który zniszczył znaczną część miasta, przez agentów tych kół reakcyjnych wzniecony został. Głoszą one teraz przez swoich ulemów, że to kara boża za liberalizm i bezbożne nowatorstwa Młodoturków. Zdaje się że Sułtan stoi po stronie tej reakcyi. Wobec tego Młodoturcy coraz bardziej skłaniają się do myśli wykonania nowego zamachu stanu. Wojna domowa lada chwila wybuchnąć może.

Zwycięstwo rewolucyi chińskiej.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Londyn. »Daily News« donosza z Pekinu o nowem **wielkiem zwycięstwie rewolucyonistów** w Hankau. Klęska wojsk rządowych wywołała w Pekinie ogromne przygnębienie.

Londyn. Z Pekinu telegrafują: **Rewolucyoniści opanowali miasto Itschang.** Wojska cesarskie wydały je rewolucyonistom bez najmniejszego oporu. Rewolucyoniści maszerują obecnie na Szanghaj. W prowincyi Kanton rewolucya zrobiła ogromne postępy. Wiele miast tej prowincyi przyłączyło się do rewolucyi

Katastrofy kolejowe.

Wczoraj przed południem rozeszły się po Krakowie alarmujące pogłoski o katastrofie kolejowej na linii kolei północnej koło Trzebini. Pogłoski te powstały z powodu ogromnego opóźnienia się pociągów, które miały nadejść od strony Wiednia. Licznie zebrana na dworcu krakowskim publiczność była tem ogromnie zaniepokojona, obawiano się bowiem że ofiarą katastrofy padły pociągi osobowe. Tymczasem koło godz. 10 przedpołudniem doniesiono, że w Trzebini zderzyły się dwa pociągi ciężarowe.

Zwróciliśmy się w tej sprawie telefonicznie do naszego korespondenta w Trzebini od którego otrzymaliśmy następujące informacye:

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Trzebinia. Wczoraj o godz. 4 minut 10 nad ranem zderzyły się tu dwa pociągi towarowe: Nr. 85 i 278. **Siedmnaście wagonów zdruzgotanych. Szkoda bardzo znaczna, kilka osób rannych.**

Trzebinia. Przebieg katastrofy był następujący: O godz. 4 minut 10 rano wyjechał z tutejszego dworca pociąg towarowy Nr. 85 w kierunku Krakowa. Równocześnie nadjechał do Trzebini pociąg towarowy Nr. 278, jadący od strony Krzeszowic. Pociąg ten wjechał na skrzyżowaniu toru na wóz pakunkowy pociągu Nr. 85 jadącego do Krakowa i przeciął go. Na miejscu zderzenia powstał w jednej chwili ogromny stos gruzów ze szczątków rozbitych wozów i wiezionego rozmaitego materyału.

Trzy wagony spiętrzyły się do wysokości I. piętra. Ogółem uległo zniszczeniu 17 **wagonów**, które zostały zupełnie **zdruzgotane**. Maszyna pociągu Nr. 278 uszkodzona. Prócz **trzech funkcyonaryuszów** kolejowych, z personalu rozbitych pociągów zostało **ciężko rannych.** Konduktor Skała **stracił obie nogi**, które zostały obcięte powyżej kostek; stan jego jest bardzo groźny. Konduktor Pałka został ciężko zraniony w głowę, a konduktor Pachała ma zgniecioną klatkę piersiową. Rannych przewieziono pociągiem ratunkowym do Krakowa, na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast z Krakowa pociągi ratunkowe z mnóstwem robotników, którzy pracują nad usunięciem gruzów i oczyszczeniem toru.

Ruch towarowy na tej linii kolejowej został wstrzymany na 12 godzin, ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem, wskutek czego pociągi osobowe odchodzą z Trzebinii z dwu godzinnem, pociągi pospieszne z jednogodzinnem opóźnieniem. Szkoda wynosi około 200.000 koron. Przyczyna katastrofy nieznana.

Równocześnie otrzymaliśmy wiadomości o drugiej katastrofie kolejowej, jaka się wydarzyła koło Rzeszowa, w nocy z soboty na niedzielę. O katastrofie tej otrzymaliśmy następujące doniesienia telefoniczne:

Rzeszów. Wczoraj w nocy wykoleił się tu pociąg towarowy, zdążający do Krakowa. kilka wagonów zniszczonych. Tor kolejowy uszkodzony.

Rzeszów. Wczoraj w nocy o godz. 2 min. po 3 nad ranem wykoleił się przy wjeździe na tutejszą stacyę pociąg towarowy Nr. 192. Powodem wykolejenia był źle załadowany wóz który na linii skrzyżowania się wyskoczył z toru. **Siedm wagonów zupełnie zdruzgotanych.** Z personalu pociągu nikt nie odniósł żadnych zranień. Ze względu na to, że tor zatarasowany został szczątkami rozbitych wagonów oraz materyałem w nich wiezionym przeważnie kartoflami, ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem. Praca nad oczyszczeniem toru w toku. Szkoda wyrządzona wskutek wykolejenia wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Pożar który wybuchł tu w sobotę wieczorem, zniszczył w dzielnicy Bajadir **150 domów** oraz wspaniałą starą **moszeę »Bajadir«.** W sąsiedniej dzielnicy **zniszczył ogień 300 domów.** Powszechnem jest przekonanie, że ogień został podłożony.

Germanizator w purpurze.

(Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.)

Wrocław. Słychać tu, że ks. kardynał Kopp, oburzony na polskich księży swojej dyecezyi, że mimo jego zakazu, biorą dalej udział w agitacyi przedwyborczej po stronie polskiej, zamierza przeciwko nim wystąpić z całą surowością. O ile są proboszczami, ma im być wytoczony proces kanoniczny celem pozbawienia ich beneficyów, a o ile są wikaryuszami, mają być przeniesieni do diaspozy niemieckiej. Ta zaciekłość ks. Koppa budzi wielkie rozgoryczenie nawet wśród bezstronnego kleru niemieckiego. Po stronie polskiej zaś przygotowują obszerny protest przeciwko tym zakusom germanizatorskim ks. Koppa. Protest ten zawieziony zostanie do Rzymu przez dwóch członków Koła polskiego. Równocześnie wydany zostanie obszerny memoryał o tych niezgodnych ze stanowiskiem biskupa politycznych praktykach ks. Koppa i memoryał ten rozesłany zostanie do całej prasy katolickiej w Niemczech, Austryi i we Włoszech.

Wybuch w prochowni.

Tokio. W państwowej fabryce prochu nastąpiła w sobotę eksplozya. 12 osób zginęło, 9 zostało rannych,

Kronika.

Wieczór Kościuszkowski zgromadził wczoraj w sali Sokoła liczną publiczność, która wypełniła salę po brzegi. Słowo wstępne wygłosił prof. Kozłowski. W produkcyach artystycznych wyróżnił się skrzypek T. Charzewski, p. Ira Boro uczennica prof. Bursy i p. Czochański. Rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach tegorocznych a następnie wieczornica — zakończyły uroczystość.

Koncert Tonkünstlerów. Dziś wieczór odbędzie się w starym teatrze koncert »Tonkunstler-Verein«. Dyryguje Oskar Nedbal.

„Szkoła nauk społeczno-politycznych“: Szczegółowy program wykładów na semester zimowy 1911/12, wraz ze streszczeniami podanymi przez prelegentów, jest już gotowy i dostać go można codziennie, w biurze szkoły przy ulicy Wolskiej L. 13, od 5—7 popołudniu.

Stan ks. Stojałowskiego pogarsza się z każdą chwilą. Wczoraj zastrzykiwano mu morfinę, gdyż pacyent bardzo cierpiał. Ponadto wywiązało się zapalenie płuc.

Kartel gorzelniany. W sprawie kartelu gorzelnianego o czem wspomnieliśmy w poprzednim numerze, zamieścimy obszerniejszy artykuł, pochodzący ze strony fachowej w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Poświęcenie sztandaru służby miejskiej. Wczoraj o g. 9 rano odbyło się w kościele Maryackim poświęcenie sztandaru służby miejskiej. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które celebrował ks. Korzonkiewicz. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. biskup Nowak, który podniosłem przemówieniem zakończył uroczystość.

Szymon Frommer artysta malarz, którego talent rokował najpiękniejsze nadzieje, zmarł w ubiegłym tygodniu. Omówienie działalności artystycznej zmarłego zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma z okazyi wystawy jego prac, jaka ma być urządzona.

Stefan Kaufmann. W sobotę o godzinie 11 przed południem w mieszkaniu przy ulicy Zacisze odebrał sobie życie strzałem w prawą skroń, Stefan Kaufmann uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Młody 23 letni artysta posiadał wybitne zdolności malarskie a kształcąc się w wiedzy ogólnej sam, a w malarstwie na kursie prof. Weissa, dochodził już do bardzo poważnych rezultatów w dziedzinie kompozycyi i dekoracyi.

Co było przyczyną samobójstwa nie wiadomo.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izr.

Pogrzeb Michała Adera członka krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, odbył się wczoraj. Smutnemu obrzędowi towarzyszyły tłumy publiczności co świadczy o sympatyach, jakiemi zmarły cieszył się wśród obywateli.

TEATR MIEJSKI.

„Dzisiejsi", sztuka w trzech aktach Stefana Kiedrzyńskiego. — **„Na Rubieży"**, dramat w dwóch odsłonach Wacława Grubińskiego.

Któregoś dnia niezapomniana »szalona Julka« szalonego Jana Augusta Kisielewskiego, dziś — kasyerka lub mundantka na maszynie Remingtona, z stenografią, w 32-m roku staropanieńskiego odkwitu »zapomniała się« wreszcie z początkującym nowelistą Boreńskim. Stąd wywiązały się po ludzku splecione sieci, nowy stryczek na szyję nieśmiertelnych głupców, dramat w trzech aktach stołowników »domowego obiadu na świeżem maśle«, nagrodzone na konkursie teatrów warszawskich, napisane z drobiazgową prawdą żurnalu Pathé i odegrane z dawno niewidzianą maestryą przez pp. artystów sceny krakowskiej.

Fabuła prosta i żałosna, jak notatka o samobójstwie szwaczki strutej na zawiedzionem kochaniu no — i o czem się nie mówi, lecz o czem nie przestaje przez trzy akty dzwonić sztuka — dla lada... ciąży już w trzecim miesiącu, w opuszczeniu i — co gorsza — co najważniejsza w okresie materyalistycznego pojmowania dziejów bez znaczniejszych pieniędzy na wszystkie straszne »przedtem« i »potem« oraz na — hańbę.

Od czasów Kisielewskiego-Boreński już nieco na duchu przytył, znikczemniał — słowem zmądrzał. Nazywa się teraz Darnowski i umie jakoby żyć, nie da sobie życia popsuć. Bogaty w doświadczenie całego pokolenia, do żłobu zdąża krótszemi drogami i z niemałą bezczelnością przedsiębiorcy własnego talentu. Na prowincyi rozdaje parafianom auto — i fotograficzne odbitki swego kabotynizmu, publikuje się szeroko, w pierwszorzędnych pismach i restauracyach, ani na chwilę nie pozwala o sobie zapominać, żeni się zazwyczaj w młodym wieku z ziemiańskiemi córami i wogóle na małym swoim folwarczku uprawia gospodarstwo nawozowe, intensywne.

Tak trzeba, bezsprzecznie tak trzeba, jeżeli się jest — wieprzem wśród wieprzy. To wielkie chamstwo dorobkiewiczów literatury wyniesionem jest u Kiedrzyńskiego do znaczenia piękna i siły. W rzeczywistości — Darnowscy to tylko gospodarcza odmiana miernoty, sprytnych kupczyków chwili, narzucających się czytelnictwu z ciężkoskórną zuchwałością ubezpieczeniowych ajentów.

Półtonów w tym świecie niema. Wszystko się tam nazywa po imieniu, jak w chlewie. Kochance ciężarnej mówi Darnowski na odjezdnem »byłaś nudną«. Pastwi się nad mizernymi ludźmi, policzkuje ich pieniędzmi i swoją literacką wyższością. Przez to właśnie i dlatego sympatya widza schodzi do tych jakoby zupełnie obranych z człowieczeństwa i parafrazując Darnowskiego, prosi tego kabotyna o zniżenie tonu.

»Tu nie jest szynkownia!«

Talent obowiązuje do wielkiej litości i zrozumienia. Może być niekiedy godną pogardy ta łatwość, ta niesłychana łatwość... pogardy.

Doskonale podpatrzoną — gdzieś w Warszawie, na jakiejś bocznej Nowogrodzkiej czy Wspólnej wprost z kuchni domowej wyjętą sztukę — doskonalej jeszcze podała scena. Wieczór był osobliwie szczęśliwy, grano jak z płatka — prócz p. Renardówny, mdłej i niezdecydowanej — zwłaszcza w drugim akcie. Sam prawie z niczego stworzył p. Weychert przedziwny fragment śledziennika, tchórza i rezonera, żeniącego się z łataną cnotą — rzecz poważnych studyów, przynosząca zaszczyt inteligencyi tego artysty. Swietnym był wyjadacz warszawski, biliarder Mielnickiego i bez zarzutu z lekkością potocznej rozmowy dał p. Leszczyński — Darnowskiego.

I mama Ołtarzewska — warta jest szczegóły ... w grze p. Słubickiej. ...

»Dzisiejszych« poprzedził dramat Grubińskiego — zdramatyzowana noweletka a raczej studyum na temat o dwóch paragrafach: 1) czy narzeczony który wyciągnął czarną gałkę w amerykańskiem pojedynku odbierze sobie życie i 2) co uczyni narzeczona, której on wszystko wygada.

Rozstrzyga kobieta, która mu się w przedchwili samobójstwa oddaje. Chwała Bogu. Ale też na miłość Boską, musi być jakaś przerwa między dwiema odsłonami — inaczej.., nikt nie uwierzy.

To tylko u Maupassanta dziewczynka czuje »nowe życie« pod sercem już po pierwszym całunku. Nie jestto przecież dramat wróbli, jeno — ludzi. Sztuka jest licha, niezdarna, pretensyonalna. Pp. Jarszewska i Kosiński płonącemi rękoma wyratowali ją od śmiechu...

»Dzisiejsi« — wypłacili nam całkowitą sumę odszkodowania,

Grz. Glass.

Promyk światła.

Utworzenie na mocy najwyższego rozporządzenia nadzwyczajnej komisyi dla przygotowania reformy administracyi wewnętrznej w Austryi powitaliśmy ze szczerem zadowoleniem, wskazując nato, jak bardzo reforma taka jest w Austryi potrzebna. Niestety, miesiąc za miesiącem mijał, a o powołaniu do pracy tej komisyi nic nie było słychać. Nie dziw, że w niektórych kołach zrodziła się obawa, że jak w tylu innych ważnych sprawach, tak i w tej — skończy się w Austryi znów na dobrej chęci tylko.

Lecz stało się inaczej. Wczoraj zgłosiło c. k. biuro korespondencyjne program pracy dla tej komisyi, z czego zapewne wolno wnosić, że zwołana ona zostanie już wkrótce. Bądź jak bądź nowy to krok naprzód.

O programie tym i dołączonym do niego regulaminie obrad, jakkolwiek są to elaboraty bardzo obszerne, nie wiele można powiedzieć. Jak wszystko, co wychodzi z rąk biurokracyi austryackiej, tak i te elaboraty grzeszą zbyt wielką formalistyką i pedanteryą biurokratyczną, a za mało tchną... światłem i życiem. W dodatku zaś z wielkim naciskiem w nich zastrzeżono, ażeby komisya w ewentualnym rozpędzie reformowym nie naruszyła w czemkolwiek... uświęconych tradycyi i zasad wypróbowanej w ciągu wieków administracyi państwa Austryackiego.

My powiedzielibyśmy: nie wypróbowanej lecz zaskrzepłej administracyi. Historyczne próby jakie ta administracya przechodziła, za każdym razem bardzo zły dla niej i dla państwa wydawały rezultat. Dla tego też rząd nie powinnien strzedz, lecz burzyć wprost jej... średniowieczne tradycye i »zasady«.

Tego atoli obecne pokolenie zapewne się nie doczeka.

Dla czego z reformowej działalności komisyi wyjęto sądownictwo, koleje (!) poczty, telegraf i domeny — trudno nam dociec i zrozumieć. Jest to i pozostanie zapewne tajemnicą c. k. biurokracyi. A jednak program ten zawiera jeden, chociaż tylko malenki promyk światła. Jest nim owo łaskawe zezwolenie rządu, ażeby komisya w niektórych sprawach ... zdania co do potrzeby reform — ... wszelkich stopni, ... wzywała do wypowiedzenia swego zdania.

Nareszcie więc uznano, że i ci ludzie, ... wypróbowani, wytrawni praktycy w dziedzinie administracyi państwowej mogą mieć sąd własny, bardzo pożyteczny dla państwa, nareszcie i tych praktyków dopuszczono do głosu!

Nie wiele to wprawdzie, ale i to witamy z zadowoleniem.

Wśród przesilenia.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 22 października

(*wąż*). Tydzień ubiegający wydobył na jaw problemy wiążące się z egzystencyą gabinetu Gautscha. Dwie okoliczności przyspieszyły wypadki. Termin czternasto dniowy wyznaczony komisyi urzędniczej do przedłożenia Izbie relacyi, przysunął konieczność rozprawienia się z wnioskami Wabera i Rennera o dopuszczenie mięsa zamorskiego bez porozumienia z Węgrami. Należało więc użyć całego nacisku, aby zapewnić sobie odrzucenie tego wniosku. Prezydent gabinetu uczynił to w sposób możliwie prosty. Przywódcom stronnictw naczelnych oświadczył krótko i węzłowato, że przyjęcie wniosków wspomnianych, wywołałoby przesilenie gabinetu. Oświadczenie zakomunikowane drogą poufną klubom poszczególnym. Na czwartkowem posiedzeniu uczynił to Biliński w Kole polskiem. Większość agrarna Koła powzięła też skwapliwie uchwałę, nakazującą polskim członkom komisji drożyźnianej, aby głosowali przeciw obu wnioskom. Miejscy członkowie komisyi odpowiedzieli wręcz, że niemogą się zastosować do tego nakazu. Głosowanie w komisyi, a następnie w Izbie odbędzie się też niezawodnie nie wedle dyktatu większości stronnictw poszczególnych, lecz wedle rodzaju interesów, jakie reprezentują posłowie poszczególni. Bezpośredni interes wyborców, jest inperatywem, niedającym się zasłonić względami »wyższej« polityki. Wynika to z ducha Izby, wybranej głosowaniem powszechnem i równem.

Po za tym problemem drożyźnianym, wynik wtorkowego głosowania w sprawie fakultetu włoskiego, przyspieszył konieczność zorganizowania trwałej i niezawodnej większości parlamentarnej

Trzyletnia mizerya rządów Bienertha stwierdziła, że pozostawienie Czechów poza obrębem większości, równa się stanowi nieustającego przesilenia. Z drugiej strony Czesi nauczeni doświadczeniami bezrybia opozycyjnego, wszelkie napięcie skoncentrowali w samo usadowienie się wśród większości.

I w tem tkwi konflikt.

Niemcy obu odcieni, a zwłaszcza Niemcy liberalni ze Związku narodowego tę ewentualność podziału wpływów przyjęli nader nieprzychylnie. Cała ich koncepcya polityczna opiera się na zachowaniu stanowiska zajętego, a niedopuszczeniu do spółudziału Czechów. Starają się dokonać tego środkami wypróbowanymi za czasów Bienertha, niepomni, że ta sama metoda w rozmaitych stosowana terminach, rozmaite dać musi wyniki. Przyłącza się i ten moment, iż ani w Związku narodowym, ani w Zjednoczeniu chrześciańsko-socyalnem, nie ma obecnie przewódców rozporządzających autorytetem dostatecznym. W obu stronnictwach rej wodzą krzykacze. Brak koncepcyi i brak zmysłu politycznego w tych klubach konkurują ze sobą o to, aby je strącić na stanowisko podrzędne. Cyfra liczebna — oba kluby mają razem 170 członków — jest jedynym walorem.

Rządzenie bez Niemców pociągnęłoby niezawodnie te same trudności jak przedtem rządzenie bez Czechów. W poważnych sferach politycznych zasada oparcia większości na Czechach i Niemcach znalazło uznanie. Właściwą trudnością w tej chwili stanowi przeto rozczochrany typ polityki niemieckiej, kształtowanej wiecowemi hasłami posłów sudeckich.

Usposobienie w obozie niemieckim liberalnym doszło już do tego stopnia podrażnienia, ... stało ... rozluźnienie Związku narodowego niemieckiego. Na tle kwestyi głosowania w sprawie fakultetu włoskiego, również jak na tle kwestyi kooperacyi z Czechami we większości parlamentarnej, wyłoniły się w Związku narodowym zapatrywania wręcz przeciwne. Nie byłoby niespodzianką, gdyby przeciwieństwa te weszły w stadyum krytyczne z okazyi rozstrzygnięcia kwestyi, czy Związek ze wszystkimi swymi 98 członkami przystąpić ma do większości parlamentarnej.

W uwzględnieniu tych właśnie okoliczności, prezes Koła Biliński poddał nowy waryant uporządkowania stosunków. Zamiast zakontraktowywania stronnictw na wierność rządowi, miałby nastąpić stan życzliwości neutralnej.

Stronnictwa dawnej większości a więc Koło, Niemcy, chrześcijańsko socyalni i Czesi mieliby się zobowiązać do poparcia rządu na pewien czas i co do pewnych materyj.

Prezydent gabinetu w rokowaniach ze stronnictwami zaznaczył, że program rządu w czasie aż do Bożego Narodzenia jest właściwie dość skromny. Ustawa urzędnicza wraz z jej pokryciem i prowizoryum budżetowe.

Gdyby można program ten wypełnić bez wywoływania przesileń rekonstrukcyjnych, natenczas zadanie byłoby uproszczone. Większość w Izbie znalazłaby się bez wzajemnych ustępstw i zobowiązań.

Nie ulega wszakże wątpliwości, że proste to na pozór rozwiązanie sytuacyi spotkałoby się znów z bezwzględnym oporem Czechów. Nie wyzyskaliby położenia, gdyby się dali nakłonić do odroczania likwidacyi dotychczasowego systemu.

Przesilenie trwa i wątpić należy czy da się usunąć w dniach najbliższych.

Sylwetki artystyczne.

Oskar Nedbal.

W tym tygodniu zjeżdża do Krakowa doskonała orkiestra wiedeńskiego »Tonkunstler-Verein«, ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich prawdziwych miłośników muzyki. Symfonia, która gdzieindziej stała się chlebem codziennym, w naszych biednych stosunkach jest jeszcze czemś odświętnem, ucztą na zapas, której wspomnienie ma oszukać długi okres głodu. Ale może dlatego rozdawcy tych szlachetnych wrażeń spotykają się u nas z przyjęciem gorętszem i z wdzięcznością trwalszą. Do niedawna przez szereg lat był tu Lassalle ze swą wyborną drużyną, obecnie wraca znów po długiej pauzie Nedbal. Trudno o większy kontrast, jak tych dwóch artystów. Lassalle z właściwem rasie romańskiej poczuciem miary łączył wrażliwość subtelną, której obcym jest wszelki efekt brutalny — zdrowa słowiańska natura Nedbala czuje się dopiero wtedy w swoim żywiole, gdy rozkiełzna wszystkie elementy orkiestralne, gdy się rozśpiewa wraz z całą swą drużyną, nie dbając o spokój akademicki, o reguły, o tradycyę. Jakiebądź kto ma zdanie o Nedbalu — dyrygencie, jedno mu przyznają wszyscy, że pod jego dyrekcyą twory muzyczne kipią życiem, buchają zdrowiem i siłą, olśniewają radosnem pięknem dźwiękowem.

Zwłaszcza gdy prowadzi dzieło którego z wybitnych mistrzów palety instrumetacyjnej. Warto mu się wtedy przypatrywać, jak w przejęciu pełnymi temperamentu ruchami zgarnia całe masy tonów, jak zaklina rękami całe grupy instrumentalne, które dla jego ucha jeszcze niedają ostatecznej intenzywności wyrazu, jak grom, alarmuje, rozpływa się w muzyce. Niema w tem odrobiny pozy. Czuje się szczerość tej frenetycznej werwy i naturalność tego wybuchowego impetu. Jest pod tym względem Nedbal zupełnym unikatem, klasą dla siebie. Z nikim innym porównać go nie można. Najbliższym mu może jest jeszcze rosyjski mistrz Safonow — tylko, że Nedbal jest młodszy i należy do ...

Mała grupka szowinistyczna w Wiedniu, gdzie działalność Nedbala spotyka się z powszechnym podziwem — stawia mu zarzut, że zanadto forytuje w programach swoich rodaków. Rzecz dziwna, gdy był dyrektorem filharmonii czeskiej, stawiano mu w Pradze zarzut, że jest agitatorem muzyki niemieckiej. Świadczy to chyba najlepiej, że naprawdę stoi ponad partyami i ponad szowistycznymi względami. My możemy mu być wdzięczni, że pamięta przecież czasem sam o tym biednym Kopciuszku — muzyce polskiej. I teraz przywozi nam także cenny dar w postaci »Stepu« ś. p. Noskowskiego, którego interpretacyę sam autor nazwał skończoną. Cieszmy się na to z góry.

Re'majeur.

Precz z bezczynnym Sejmem!

Przed tygodniem, z okazyi pobytu namiestnika dra Bobrzyńskiego w Wiedniu, pojawiła się w prasie krajowej pogłoska, jakoby podróż ta stała w związku z zamiarem, czy też nawet już z postanowieniem rychłego rozwiązania Sejmu galicyjskiego. Pogłosce tej ze strony urzędowej stanowczo zaprzeczono i rzeczywiście też okazała się ona bezpodstawną. Namiestnik nie myśli wcale wkraczać w ten sposób w zakres autonomii krajowej i nakłaniać rządu centralnego do rozwiązania Sejmu, dopóki decydujące Koła autonomiczne same tego nie zażądają.

Co do nas, to tę lojalność dra Bobrzyńskiego względem zasady samorządu naszego kraju bardzo wysoko cenimy; w tym wypadku jednakże wolelibyśmy, aby jej nie było i szczerze też ubolewamy, że owa pogłoska nie zgadzała się z prawdą. Przyczyn tego naszego »niekonstytucyjnego« sentymentu w tym wypadku też bynajmniej nie potrzebujemy ukrywać. — Wszyscy chyba widzimy to dobrze, do jakiego stopnia zabagnienia Sejm obecny doprowadził całe nasze życie autonomiczne. Wybrany czasu swego pod hasłem reformy wyborczej, nietylko tego hasła w czyn nie zamienił, lecz całą tę sprawę naprowadził na zupełnie fałszywą drogę i przez to zatamował całą swoją pracę prawodawczą.

Od dwóch lat niemal Sejm nasz jest prawie bezczynny. Wskutek obstrukcyi ruskiej, wywołanej tym fałszywym kierunkiem w sprawie reformy wyborczej, dalej wskutek ciągłych niesnasek i walk partyjnych po stronie polskiej, także z tej przyczyny wynikających, nie zdołał on załatwić żadnej ważniejszej sprawy, a nawet to, co zdziałał, miało charakter doryweczy,

RENÉ MAIZERCY.

POMYŁKA.

...Piliśmy herbatę na wybrzeżu Nivelli w cieniu klonów, które tworzyły ponad głowami naszymi rodzaj sklepienia kulistego. Żar kończącego się dnia łagodził chłodny powiew z nad morza. Na głębokim, ciemniejącym niebie kilka chmurek, zaróżowionych zlekka, tłumiło ostatnie promienie słońca. Tam nieco dalej w dole piętrzyły się czarne dachy miasteczka, uwieńczone ośmiokątną wieżą kościoła Saint-Jean de Luz...

Gdzieś w pobliżu słychać było okrzyki i śmiechy młodzieży grającej w „tenis". Jaskółki zataczały w powietrzu półkola szybkie, nieuchwytne, nadlatując nagle i ginąc za chwilę w mroku oddalenia. Na brzegu para osiołków holowała barkę... Z tej strony również powiew wiatru przynosił od czasu do czasu smętne tony piosnki baskijskiej.

Siedzieliśmy w fotelach wygodnych, odpoczywając po upale, i rozmową lekką, niewymuszoną żegnaliśmy szczątki tego pięknego dnia... Pani de Saint-Palais rozlewała herbatę w filiżanki.

Niewiele jest kobiet równie pięknych. Włosy jej ze złotego jedwabiu wiecznie zdawały się być zwichrzone. Blada, przezroczysta cera twarzy, przypominała wnętrze konchy muszli perłowej. Długie rzęsy niby welon chwiejny ocieniały dwoje oczu marzących. Postać wysoka, zręczna, przypominała te ukryte w gąszczach nimfy-łowczynie z marmuru, które niegdyś zdobiły parki... Marcel Lindsay, młody człowiek o rumianych policzkach, koloru dojrzewającej brzoskwini smarował masłem grzanki. Bob Harrison, który właśnie znajdował się w okresie, kiedy miłość czyha na nas, patrzył w oczy pięknej gospodyni. Mówił niedbale:

— Ah! naturalnie, Miss! Miewałem awanturki... różnego rodzaju, kalibru i koloru!... Przypominam sobie nawet, że raz wysłałem na tamten świat człowieka całkiem niewinnego... No, no... Proszę nie patrzeć na mnie wzrokiem tak strasznym... Była to prosta pomyłka...

Uśmiechnął się troszkę smutnie, troszkę ironicznie... Oparł się łokciem o stół. Uwydatniły się przy tym ruchu muskuły rąk i ramion potężnych, pierś szeroka.. Wyglądał, jak Karjatyda pod portykiem pałacu. Znany był z siły i odwagi. Mówiono, iż podnosił wóz z sianem i żonglował olbrzymimi ciężarami, jak siłacz zawodowy.

— Opowiem Państwu tę historyjkę, abyście osądzili sami... Zimę spędziłem w Egipcie, skąd zrobiłem małą wycieczkę po Neapolu. Lubię nocą błądzić po ulicach tego miasta dziwnie tajemniczego, niespokojnego, po trotoarach wąskich i brudnych, gdzie na każdym kroku czyha na człowieka niebezpieczeństwo... Tyle nasłuchałem się o zbrodniach Camorry... Podniecało mnie to... Brudni dorożkarze, którzy ofiarowywali mi natrętnie swe usługi, obszarpani sprzedawcy krabów, cyniczni sprzedawcy gazet z cygarami w ustach, podejrzani młodzi żebracy, naprzykrzające się mniszki z skarbonkami, wszystko to zaciekawiało mnie, a jednocześnie wydawało mi się podejrzane. Pamiętam, jak na statku towarzysz mej podróży, książę de Santa-Venera doradzał mi ostrożność na każdym kroku.. „Wszędzie, wszędzie — mówi — czyha

rzałem jakieś indywiduum, które mi się wydało na razie całkiem poczciwe!... Zapewno był to spóźniony gość z jakiejś knajpki... Szedł dość chwiejnie, zatrzymywał się, giestykulował zawzięcie, mówił coś, stając pod murem... Gdy mijał mnie, zatoczył się, wsparł porządnie o me ramię... Na szczęście podparłem go... Poszedł dalej, zataczając się i gawędząc ze sobą... W tej chwili zapragnąłem wiedzieć, która jest godzina, sięgnąłem do kieszeni i zobaczyłem, że jest pusta... Proszę się wstawić w moje położenie... Przeklęty złodziej, udał pijanego, aby mnie okraść...

— Dopędziłem go na skręcie jakiejś uliczki. Pamiętam jeszcze dziś światło małej lampki która paliła się przed figurą Matki Boskiej przybranej kwiatami sztucznymi... Zatrzymałem go... Potrząsnąłem go za kołnierz i zawołałem: „oddaj mi zaraz mój zegarek, kanalio!..." Odpowiedział zdziwionym tonem: „Jaki zegarek, signior?..." „Tylko prędzej bez wykrętów!..." Niebezpieczeństwo. O pańskim przybyciu na pewno już są uprzedzeni.. Zabiją pana na pewno!..."

Włożył do herbaty kawałek cytryny...

— Jednej nocy majowej mijałem właśnie kościół del Carmine, gdy nagle w ciemności ujznajomy był dość okazałym mężczyzną.. Zauważyłem błysk gniewu w jego oczach... Nagle ręka jego ciężka, brutalna znalazła się na mej twarzy... Krew uderzyła mi do głowy... Jak wiadomo Państwu władam dobrze boksem... Uderzenie kantem ręki w szyję, dwa pchnięcia w brzuch i przeciwnik mój leżał u moich stóp... Pochyliłem się nad nim; z ust płynęła mu krew... Obszukałem trupa, lecz nie znalazłem mego zegarka...

— ...W godzinę później znalazłem się w pokoju swym w hotelu i pierwszą rzeczą, która rzuciła mi się w oczy był mój chronometr... Fatalność!...

— I nie miał pan żadnych wyrzutów sumienia? — zapytała pani de Saint-Palais.

— Co? Z powodu tej drobnostki?... Jednego nieszczęśliwego wypadku?... Pomyłki?... Wreszcie natychmiast po wyjeździe z Neapolu, wysłałem do syndyka tego miasta czek na 200 tysięcy franków, z prośbą, aby rozdzielił je pomiędzy kobiety, które tej nocy zostały wdowami.

...Założył nogę na nogę i zapalił cygaro.

przymusowy, prawie bezwartościowy. Tysiące piekących wprost zadań naszej autonomii leży odłogiem, mnóstwo dotkliwie przez ogół odczuwanych potrzeb daremnie czeka zaspokojenia. Nie wiele też już brakuje, aby i u nas wytworzył się w gospodarce krajowej stan tak rozpaczliwy, jaki istnieje od szeregu lat w Czechach, a który ten kraj narażał na straty przeszło stumilionowe. Bogate Czechy kiesze tę jakoś przetrzymały, chociaż wiją się wśród niej [illegible] h boleściach; [illegible] Galicyi [illegible] ną ruiną.

Na [illegible] zaś spada wina tego zabagnienia naszej autonomii? I to wszystkim wiadomo, lecz nie zaszkodzi, wykazać to raz jeszcze i napiętnować. Sprawcami tej naszej autonomicznej niedoli są dwa stronnictwa polskie, mianowicie grupa podolska i grupa wszechpolska. — Pierwsza z bezgranicznego wprost reakcyonizmu, druga z egoizmu partyjnego i osobistego swoich przywódców, a nie mniej z czysto szowinistycznych względów sprzeciwia się wszelkiej racyonalnej reformie naszej sejmowej ordynacyi wyborczej i pragnęłaby ją udaremnić za każdą cenę. Gdy przed pięciu laty Sejm ten wybierano, wyborcy takiego rozwoju sprawy wcale się nie spodziewali. Reakcyjne zakusy »Podolaków« dobrze wprawdzie wszystkim były znane, lecz pocieszano się nadzieją, że w tej przynajmniej sprawie stłumione one zostaną energicznie wolą i postawą większości Sejmu, że umilkną także wobec światlejszego stanowiska konserwatywnej grupy krakowskiej. Co do wszechpolaków zaś, to ci obłudnie ubiegali się o mandaty sejmowe pod hasłami demokratycznemi i wprost okłamywali ogół wyborców co do rzekomych swoich przekonań i dążności demokratycznych. Gdyby nie to, wyborcy zapewne już wówczas byliby kandydatów tej grupy posłali nie do Lwowa — lecz tam, gdzie pieprz rośnie, jak to uczynili przy następnych wyborach do parlamentu.

Lecz stało się przeciwnie. W nowym Sejmie te dwie grupy zgodnie podały sobie ręce do najobskurniejszej reakcyjno-szowinistycznej roboty i tem Sejm nowy zupełnie ubezwładniły. — Wykonują one dziś w Sejmie prawdziwy teror i gwałcą w sposób wprost haniebny wolę większości.

Czy kraj długo jeszcze teror ten znosić będzie? Za kilka dni ma być komisyi dla reformy wyborczej przedłożony nowy projekt tej reformy. Czy jest jeszcze ktoś wśród nas, któryby do projektu tego jakiekolwiek przywiązywał nadzieje? Czy ze strony p. Starzyńskiego i jego podolsko-wszechpolskich przyjaciół można się wogóle jeszcze spodziewać jakiejkolwiek akcyi pożytecznej w kierunku reformy? Tego chyba nikt nie przypuszcza. A zatem — pocóż dłużej jeszcze bawić się w tę fatalną ciuciubabkę?

Sejm obecny zawiódł wszelkie pokładane w nim nadzieje — a więc musi być rozwiązany i to jak najrychlej. Skoro tylko się okaże, że i nowy projekt reformy nie ma żadnej wartości praktycznej, a okaże się to na pewno, uczciwa większość Sejmu sama zażądać winna natychmiastowego rozwiązania. — Cuchnącego wrzodu podolsko-wszechpolskiego dłużej hodować nie wolno, lecz przeciąć go trzeba.

Wówczas dopiero wytworzy się jasna platforma do nowych wyborów sejmowych. Oszukani i okłamani przed kilku laty wyborcy, teraz chyba dobrze zrozumieją, co im uczynić wypada. Klika wszechpolsko-podolska musi zniknąć z widowni sejmowej — lub zejść do rzędu małej grupy, pozbawionej wszelkich wpływów na sprawy krajowe. — Kraj dłużej reakcyjno-egoistyczno-szowinistycznego teroru z tej strony znosić nie może.

Dla tego też domagamy się stanowczo, ażeby, jeżeli i to nowe posiedzenie komisyi wyborczej spełznie na niczem, miarodajne czynniki nie zwlekały dłużej, lecz natychmiast spowodowały rozwiązanie Sejmu.

Pożądana opozycya.

Od kilku tygodni wychodzi w Krakowie nowe pismo pod nazwą »Tygodnik mieszczański«, wydawane rzeczywiście przez poważne grono mieszczan krakowskich. Narodziny tego pisma wywołały w pewnych kołach naszego miasta niemałe zaniepokojenie a nawet wprost objawy oburzenia. Z góry podejrzywano, że ma ono być organem pewnej frondy przeciwko rządzącym u nas czynnikom, że będzie wyrazem budzącej się w mieście opozycyi. I przypuszczenie to samo już wytwarzało dużo złej krwi.

Co do nas, to jakkolwiek o powstaniu tego organu nie wspominaliśmy, ze szczerem zainteresowaniem śledziliśmy jego kierunek i rozwój. Dalecy od wszelkiej zawiści konkurencyjnej, tam zwłaszcza, gdzie rozchodzi się o dobro publiczne, nie podzielaliśmy bynajmniej objawiających się w owych kołach względem organu tego uprzedzeń. Przeciwnie, samę myśl wydawania takiego pisma przyjęliśmy życzliwie, uznając jego potrzebę — a z wypowiedzeniem naszego o niem zdania wstrzymywaliśmy się jedynie dla tego, aby się wpierw przekonać, w jaki sposób będzie ono spełniało poważne lecz trudne swoje zadanie. Dziś stwierdzić już możemy, że »Tygodnik« stara się iść drogą właściwą, że ożywiony jest najlepszemi chęciami i że dotychczas nic mu zarzucić nie można.

Że jest i ma być wyrazem pewnej opozycyi w kołach mieszczańskich, tego chyba za fakt ujemny uważać nie można. Nie ma przecie nic gorszego w życiu publicznem jak ślepe bałwochwalstwo dla osób lub partyi rządzących. Bałwochwalstwo takie spacza najlepsze kierunki, naprowadza na manowce nawet najzdolniejsze i najwydatniejsze osobistości i uniemożliwia wszelka jasną oryentacyę in publicis. A u nas w Krakowie w ostatnich latach brakowało wprost w sprawach miejskich zdrowej krytyki i opozycyi. Nikt tu chyba zaprzeczyć nie zechce, że z tego powodu nagromadziło się u nas dużo złego, że w życiu naszem miejskim powstały prądy i kierunki niezdrowe. Spraw tych na razie bliżej nie chcemy, jakkolwiek domagają się ostrej krytyki. Lecz przyjdzie chwila, w której zmuszeni będziemy rozpisać się o nich obszerniej i poddać je pod sąd ogółu. (Czy nowy »Tygodnik« to uczyni, nie wiemy, lecz wchodzi to rzeczywiście w zakres jego działania). Życzyć tylko wypada, ażeby jego krytyka i opozycya była zawsze szczerze przedmiotowa, aby karała nie tyle osoby, ile złe, ujemne kierunki i objawy. Niekiedy wprawdzie i spraw osobistych pominąć milczeniem nie można. Trudno np. będzie odłączyć się od sprawy, na którą się zanosi, a która dużo zapewne jeszcze wrzawy wywoła w naszem mieście. Mamy tu na myśli rozłam, wytwarzający się wśród naszego mieszczaństwa, a który nastąpić musi, jeźli mieszczaństwo to pragnie zachować swoje wpływy i swoje znaczenie w sprawach miejskich, zagrożone dziś przez niewłaściwą działalność pewnej wśród niego jednostki.

Wydawcy nowego organu zdobędą sobie więc wielką zasługę, jeźli w tym kierunku za pomocą swego organu rozwiną uzdrawiającą działalność. Opozycyę z ich strony i przedmiotową krytykę powitamy z zadowoleniem jako objaw zdrowy, — a w naszych smutnych stosunkach miejskich wprost pożądany. Mieszczaństwo krakowskie musi ująć niejedną sprawę w swoje silne ręce — bez bałwochwalstwa dla osób i partyi.

Oby stało się to jaknajrychlej!

Z muzyki.

Sezon koncertowy rozpoczęty. Zainaugurowała go »słowiczemi dźwięki« wytworna śpiewaczka p. Stefania Calvas-Długoszewska własnym koncertem w sali starego teatru, na którym usłyszeliśmy między innemi utwory nieznago nam kompozytora francuskiego, Polaka pana Morawskiego. Utwory te stawiające wysokie wymagania wykonawczyni nie wywarły większego wrażenia na słuchaczach. Posiadają one wszystkie cechy współczesnej twórczości francuskiej wzorowanej na Debussym i z śpiewackiego punktu widzenia są — jak się wyraził jeden z recenzentów krakowskich — do wszystkiego tylko nie do śpiewania. P. Długoszewska dała jednak sobie z utworami radę, wykonując je bardzo pięknie z widocznem usiłowaniem nadania każdemu z utworów (było ich na programie aż pięć) odpowiedni nastrój tudzież wyraz. Jako śpiewaczka estradowa rozporządza p. Długoszewska wszyskiemi temi przymiotami, któremi można zainteresować słuchacza i znawcę, a więc piękny o nader sympatycznym i słodkiem brzmieniu głos nie wielki, lecz niosący i ujmujący jędrnością i miąższem, doskonałą metodę o technice ustalonej a używanej z rozwagą i artystyczną miarą oraz piękną aparycyą, walorem nader ważnym w karyerze śpiewaczej. P. Długoszewska jest nadto śpiewaczką bardzo muzykalną i bardzo inteligentną, stąd plastyka podawanych pieśni nie pozostawiała nic do życzenia. Występ ten przyjęty został przez nieliczną lecz dystyngowaną publiczność z applauzem.

Uroczystości Lisztowskie święcone obecnie w całym świecie muzycznym znalazły swój wyraz w poważnej produkcyi jaką członkom swym zgotowało »Towarzystwo muzyczne« dając na program najpoważniejsze utwory orkiestralne Liszta, tudzież »Sonetę h-mol« w wykonaniu prof. Jerzego Lalewicza. Produkcyę rozpoczęto »Polonesem Nr 2 Edur« na wielką orkiestrę oraz Poemat symfoniczny »Ce qu'on entend sur la montagne«, a zakończono poematem symfonicznym »Les preludes«.

Opracowanie utworów staranne zasługuje na uznanie, którego wykładnikiem były rzęsiste oklaski jakiemi darzono dyr. Nowowiejskiego. Chór mięszany Tow. muzycznego odśpiewał poprawnie »Chór żniwiarzy« z poematu symf. »Wyzwolony Prometeusz«.

W ten sposób rozpoczęty sezon przynosi w najbliższym tygodniu dwie produkcye »Tonkunstlerów« których zapowiedź zelektryzowała świat muzyczny — a że obecne czasy wojenne więc zapewne i zmobilizuje go do sali Starego teatru.

Fotel 66.

Miscelanea.

Jak radcy miejscy w Krakowie robią interesy na gminie. — Niewstydliwy Kubuś u Wenzla. — Co wolno wojewodzie... albo p. Mikucki w teatrze. — Woły argentyńskie o sytuacyi politycznej w Austryi.

W Krakowie kursuje już od dawna przysłowie: „Chcesz się człeku czego dorobić, zostań radcą miejskim“. Może trochę przesadzone takie powiedzenie — mógłby ktoś powiedzieć. Nie będę się sprzeczał. Osądźcie czytelnicy sami z podanego poniżej autentycznego wypadku:

Przed kilku tygodniami sławetny radca miejski z Dębnik, Pająk, zaczął na gwałt wykupować grunta koło swej realności, na Dębnikach położone. Pożyczał pieniądze, ale kupował, aż się ludziska dziwili, co go tak do tego kupna gna. Dziwili się, ale, przyciśnięci biedą, sprzedawali mu, nawet bardzo tanio, bo dzisiaj o grosz trudno, a pieniędzy zawsze potrzeba. Kiedy jednak p. Pająk już pozawierał kontrakty z wszystkimi sąsiadami, wyjaśniła się przyczyna tej nagłej pasyi zakupowania gruntów. Oto — na kupionych przez p. Pająka gruntach, zjawiła się magistracka komisya, celem wyznaczenia trasy ulicy, która ma właśnie iść przez te grunta. Naturalnie, że magistrat będzie musiał panu radcy słono zapłacić za te okrawki gruntowe, za które „ojciec miasta“, p. Pająk, popłacił byle co. Jeden z tych, którzy p. Pająkowi w swojej nieświadomości sprzedali grunta, człowiek zresztą niezbyt zamożny, ujrzawszy magistracką komisję na swoim dawnym kawałku i usłyszawszy cenę, jaką magistrat wyznaczał dla p. Pająka za ten kawałek, chciał się podobno z rozpaczy powiesić. Juści, mógł był przecie on coś zarobić, nie p. Pająk. Ale przecie ów Bogu ducha winny obywatel nie mógł wiedzieć, że właśnie tamtędy ma iść ulica. O tem wiedział tylko p. radca, jako najbliżej „wielkiego ołtarza“ magistrackiego stojący, no, a przecie od tego jest radcą, by radził o swojej kieszeni.

Zaiste, niema to, jak posada radcy miejskiego w Krakowie!

* * *

Wszyscy radcy miejscy i magistraccy, oraz ludzie, mający więcej, niż 10.000 koron rocznego dochodu — bo ci tylko przecie mogą sobie pozwolić na codzienne bywanie u Wenzla — mają więc we wspomnianej restauracyi temat do sprośnej uciechy. Znany krakowianom „Kubusz“, częstował tam bowiem przysmakami znajomych i nieznajomych widokiem — sprośnych fotografii niewieścich, których ma zawsze pełno koło siebie. Można sobie wyobrazić, jak wszelakie w latach już cokolwiek podeszłe ludzie skwapliwie one sprośności oglądają. „Kubusz“ jest, goście są radzi, rade są i one sprośne niewiasty, co się bez wszelijakich ubrań, całkiem w stroju Ewy, nawet bez onych liści wstydliwych, fotografować dały. Nawiasem trzeba dodać, że po oglądnięciu onych kartek, czy fotografij, zachwyceni staruszkowie wiodą długie dysputy na temat umoralnienia społeczeństwa. I tak „Kubusz“ zaawansuje może na apostoła moralności w naszym grodzie!

Obrazek ten podajemy tylko jako przyczynek do charakterystyki duchowej stolicy Polski w XX. w.

* * *

„Co wolno wojewodzie, to nie....“. I stare to i znane przysłowie. Wprawdzie wojewodów dziś nie ma, ale są za to ludzie, którym się zdaje, że są wojewodami. I tak np. p. naddyrektor teatru Mikucki kazał ogłosić w dziennikach i przylepić ogłoszenie w teatrze, że po podniesieniu kurtyny, nikogo się na widownię nie wpuszcza. Naturalnie, publiczność we własnym interesie trzyma się tego zarządzenia, nie trzyma się go jednak wcale p. naddyrektor Mikucki. On sobie wchodzi podczas przedstawienia do przejścia, w którym nawet podczas pauzy nikomu stać nie wolno, staje, gada, wyśmiewa i szydzi z tych, którzy siedzą w teatrze.... Ano trudno; „co wolno wojewodzie“.... Wartość przysłowia jeszcze nie zginęła.

* * *

I stało się tak, że w sytuacyi politycznej w Austryi, najgłówniejszą rolę obok posłusznych zawsze rządowi baranów i upartych kozłów, robiących zawsze najwięcej hałasu, by otrzymać dla swojego kraju koncesyi jak najwięcej, odgrywają obecnie woły. I żeby to bodaj nasze woły! Przeciwnie, woły argentyńskie, serbskie, rumuńskie, ro[illegible]skie i t. d. — Ubzdurało się bowiem rządowi, że [illegible] świecie bydło jest chore i tylko w jedne[illegible]yi, błogosławionej Austryi, mamy rasowe [illegible]dność zaś domaga się na gwałt potani[illegible] a wprowadzenia do Austryi bydła z [illegible] nawet, byle jeno było, bo wiadomo, [illegible] mięsa, jak u nas, niema na całym świe[illegible] tych wołów wywołała długą dysk[illegible] Izbie posłów, w komisyi drożyźnianej, a ostatecz[illegible] tała się jedną z przyczyn gabinetowego [illegible] Ponieważ więc [illegible] sprawa obchodzi wszys[illegible] rozmowę, jaką wiodły ze sobą [illegible] argentyński, rumuński i serbski, kiedy [illegible] na targu we Francyi:

Argentyński wół, rosły, tęg[illegible] prawdziwy, zwrócił się do woła ze Serbii [illegible] ruczeć:

— Kolega skąd?

— Ze Serbii, ze sławnej [illegible]. A ten obok, to aż z Rumunii. [illegible] umęczyli drogą....

— No, ja też. Bom [illegible] niemałą. Przyjeżdżam z Argentyny [illegible] stamtąd musiałem wrócić do Fran[illegible]

— Myśmy zaś byli na [illegible]yackiej — mruknął wół rumuński [illegible] puścili w głąb.

— Mnie także, i dlate[illegible]em jechał do Francyi z Tryestu. Ja [illegible] się w tej Austryi dzieje. Przecie bie[illegible], że setki tysięcy ludzi rok rocznie z [illegible] Ameryki, a jak Amerykanie przyślą [illegible]ło, to go nie wpuszczają.

— Powiadają, że wy n[illegible] pewne pod względem wegetaryjno-polic[illegible]

— No, żeby tak baron [illegible] pewny, iż się tak długo utrzyma na s[illegible]iera, jak my jesteśmy pewni, że jest[illegible]pełnie — chrapnął wół argentyński. [illegible] niema tylu weterynarzy, ale też dł[illegible]rób tylu, jak w Austryi. Każdy doktó[illegible]dzie chorobę i znajdzie ją weterynarz [illegible]k trzeba.

— Pewnie, pewnie — rzekł [illegible]uński. — W Galicyi np. zamknęli targi [illegible]tkich powiatach, choć pryszczyca była [illegible] w odosobnionych ogniskach. Rząd [illegible] w ten sposób zwalcza drożyznę mięsa.

— Juści! Akuratnie. Niech[illegible]rgentyny wpuścili....

— Albo nas, ze Serbii....

— Albo nas, z Rumunii....

— To mieliby mięso po 80 [illegible] kilogram. Trudno, my woły jesteśmy ne [illegible]dzie nas zjadali, ale widzimy, że w A[illegible] ludzi zjada, a ludzie jeść co nie m[illegible]

— Chyba wygłodniali lud[illegible] zaprotestują przeciw takim zarz[illegible] I dla nas będzie dobrze, bo się n[illegible] tłuc po targach, kiedy możemy iść d[illegible]

— Bo widzisz — ozwał [illegible] — tyś wół, to widzisz dobrze głupo[illegible] to. Ale oni tam... w Austryi.... Tr[illegible] posłać z pół miliona co kwartał, to [illegible] ciągu roku wyklarowali sytuacyę. Ale cóż... [illegible] my musimy cicho siedzieć.

— A będziecie widzieć, że in[illegible] dojdą do tego, że sytuacyę polityczną rozwiążą będą zapomocą wołów z Argentyny, [illegible] i Królestwa.

W tej chwili przyszedł rzeźnik [illegible] wszystkie trzy woły. Dyskusya woło-polit[illegible] się urwała.

Tak się woły zapatrują na sy[illegible]. A nasi wybrańcy? Nasi opiekunowie?! nas[illegible]wie? Lepiej zamilczeć.

r.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę Redakcya nie [illegible] odpowiedzialności.)

Komedye z Głąbińskim.

Lwów, 21 października.

Zamiast zwykłej korespondencyi politycznej »ze stolicy kraju« — posyłam dziś *revue* nie wyżej jak trzytygodniowych komedyj, jakie wszechpolacy nasi wyprawiają ze swoim papieżem Głąbińskim. Nie są to żadne złośliwości, ale obserwacye przychwyconych na gorącym uczynku tych objawów psychopatycznych galicyjskiej narodowej demokracyi.

Z ogromnej zachłanności na wszelkie godności i tytuły przewróciło jej się w głowie, gdy nareszcie pan Głąbiński został ekscelencyą, a gdy niezadługo potem musiał złożyć frak ministeryalny, opadła wszechpolaków troska by nie dać z niego zrobić trupa politycznego, ale forsować go w życiu obywatelskiem gdzie się tylko da, by głośno było w kraju o byłym ministrze, który nie wahał się pójść tam a tam, przemówić, dać się wybrać. Przytem ma się zawsze do dyspozycyi zamówione entuzyazmy tłumów, burzliwe oklaski, nazajutrz reklamę gazeciarską — czegóż chcieć więcej.

Wszechpolacy pamiętają, z jakiem uznaniem spotkał się krok nieboszczyka Wojtka Dzieduszyckiego, gdy spadłszy z fotela ministeryalnego, znalazł się natychmiast w Kole polskiem na stołku zwykłego szeregowca, a potem zgłosił się chętnie po bądź co, bądź podrzędną dlań godność wiceprezesa. Ale co Wojtek — choć tak pospolite nosił imię — to nie Ekscelencya Stanisław, którego patronem teraz bardziej fanatyczni wszechpolacy chrzczą nawet swoje dzieci, tak głęboko się cofnęli w czasy bałwochwalstwa...

Rozpoczęły się te komedye właściwie w lipcu, gdy wracającego z dymisyą p. Głąbińskiego przyjmowano mowami na dworcu kolejowym i pochodami pod jego mieszkanie. Potem była przerwa wakacyjna — aż na św. Michała wypłynęła w Nowym Sączu Ekscelencya jako... delegat akademickiego Koła TSL. Jak tam nie mogli sobie dać rady z Głąbińskim — o tem już pisała »Gazeta Poniedziałkowa« swego czasu, dość, że chciał on się tam spopularyzować na każdy sposób.

Następuje znowu kilkunastodniowa cisza — aż pęka ten nadęty pęcherz wszechpolski na wiecu lwowskim w sprawie kanałów, przechwalając się, co to on nie utargował u Bienertha dla kraju w tej sprawie — dopiero mu dzienniki muszą przypominać, że wprawdzie utargował, ale... dla siebie.

Po jakimś czasie sygnalizuje »Słowo Polskie«, że Ekscelencya jedzie. Jedzie z Wiednia do Lwowa. Na inauguracyę roku uniwersyteckiego. Fakt. Proszę się nie śmiać. To przeciez epokowa rzecz dla... organu wszechpolskiego. Przyjechał. Rano był u św. Mikołaja — wieczorem zaglądnął na posiedzenie Rady miejskiej, której jest jeszcze członkiem. Nie odezwał się tam ani słówkiem, tak bardzo wyszedł już ze znajomości spraw lwowskich — ale nazajutrz w »Słowie Polskiem« wielbijcie usta moje Pana, że raczył przyjść! Żadna

inna ekscelencya po upadku z fotelika wiedeńskiego nie zwykła tu się pokazywać, tylko ON, nasz wielki, skromny, pracowity!!

Potem znowu olśniewa się oczy czytelników wiadomością, że pan exminister (niedostawszy prawdopodobnie emerytury z tej drugiej klasy rangi, bo za krótko tam popasał) wraca znowu do pensyi piątej rangi profesora uniwersytetu i będzie »wykładał« ekonomię społeczną jak dawniej, to jest w wolnych chwilach od zajęć [illegible] o tem dodaje się uwagę, że drugi to wypadek — z ponownie wykładającym ex ministrem. A widzicie — myśli sobie prawowierny wszechpolaczyna jaki *minorum gentium* — tylko dwóch jest takich w całej Austryi! Co za honor, co za cześć!!

Trzeba także pokazać Ekscelencyę świeżo upieczonym akademikom. Wiedzie się więc ją na zebrańko agitacyjne TSL. i tam wybiera przewodniczącym honorowym wśród doskonale wyreżyserowanego netuzyazmu wiecowników.

W tej seryi gościnnych występów p. Głąbińskiego brakło jeszcze, żebyśmy go byli ujrzeli w niedzielę delegatem sokolim na Zjeździe związkowym. Tak by mu było do twarzy w sokolim mundurze! A on tak lubi zmieniać mundury! Podobno robi to błyskawicznie i po mistrzowsku. Pisało coś o tem podpatrujące Ekscelencyę na każdym kroku »Słowo Polskie«, gdy wracał od cesarza z podziękowania za frak tajnego radcy.

I po co to wszystko? Czy dla samej tylko pustej reklamy, jaki to on czynny — »pierwszy obywatel kraju«?... Nie. Toby było za mało. Dążenia wszechpolaków i ambicye Ekscelencyi sięgają dalej. Dla ich zaspokojenia trzeba, aby Głąbiński był *revivivus* także politycznie i to na tej samej wyżynie, z której spadł. Dlatego się tak popularyzuje, dlatego — jak donoszą z wiedeńskich Kół poselskich — wszechpolacy skłonni są być bardzo grzecznymi w obec kołowej większości, byle tylko Głąbiński jeszcze raz wszedł do gabinetu. Czynią usilne zabiegi o to ci zawodowi karyerowicze — naturalnie bezskutecznie. Swojemi czteroletniemi rządami w Kole polskiem zdali najfatalniej w świecie egzamin, jak do tego byli niedorośli.

Quis.

Korespondencye.

Przemyśl, 21 października 1911.

Sezon przemyski, wlecze się już w całej pełni, obrzękły trochę, limfatyczny. Takisamiuteńki, jak tamtego roku, jak przed dwoma laty. Zmiany tylko konieczne nieodwołalne: mecenasowe i konsyliarzowe pojawiły się na pokrzywionej jeszcze bardziej ulicy Franciszkańskiej w innych toaletach, nowych kapeluszach (och! te pierezy po 40 K od sztuki!). Zresztą: tesame plotki, tasama polityka z śmiesznymi ambicyami magistrackich matadorów, tesame obleśne figurynki, operujące od lat z zadziwiającą techniką we wszystkich dziedzinach kultury przemyskiej. Październik, astry jesienne już więdnące, ostatnie „platzmuzyki", pora tych $1^1/_2$ rautów czy koncertów na cele dobroczynne, które w roku bieżącym ze względu na lokalny nastrój polityczny, będą dla odmiany wyznaniowe. Narybek palestry z świadomym smutkiem roztrząsa w „Grand café" ten tak przykry fakt, że w Przemyślu tak mało korzystnych partyi. Fotoplastikon, dwa kinematografy, z których jeden daje senzacyjny dramat z życia p. t.: „Białą niewolnicę", drugi „Piętno hańby"; „Czytelnia naukowa" z nieuniknionymi odczytami Cezarego Jelenty...

Ot sezon przemyski, nowalie z piątej i dziesiątej ręki, przykre, jak pejzaż widziany w kiepskiem lustrze trzeciorzędnego hotelu. A całości nadaje ton nieodrodna kuma monotonii, melancholia.

Wiece i zebrania. W ubiegłą sobotę 14 bm. odbył się w sali magistratu wiec obywatelski w sprawie budowy kanałów spławnych w Galicyi. Referował inż. Wł. Sikorski, przemawiali posłowie Doliński i Lieberman.

Jeszcze jedno stowarzyszenie akademickie w Przemyślu. Zeszłego tygodnia powstało tutaj nowe stowarzyszenie akademickie z nazwą: „Koło polskiej młodzieży w Przemyślu". Jeden z pp. korespondentów pism codziennych lwowskich zapewnił uroczyście przy tej sposobności, że Koło to będzie się z dala trzymało od wszelkiej polityki, mając na oku li tylko cele kulturalne i samopomoc koleżańską.

Lirycz[illegible] zape[illegible]wnienia od wiersza p. korespondenta wy[illegible]ga[illegible] tem staranniejszej korekty, że kwesty[illegible]arzyszeń akademickich na prowincyi jes[illegible] wagi dla całego jej ruchu kulturalne[illegible] zatem raz otwarcie powiedzieć: tu, w [illegible], jak w każdym innym Rzeszowie czy [illegible] niema wcale młodzieży akademickiej. [illegible]ecież tych setek uk[illegible]nych maturzystów, [illegible] dla braku środków muszą po prowincyo[illegible] miastach kończyć studya — [illegible] — tych przedwczesn[illegible] [illegible]ch mundantów adwokackich. [illegible] w pogoni za karyerą [illegible] szlachetną nazwą „akademia". [illegible] szeregi młodych ludzi, którzy bez [illegible] inicyatywy, bez polotu, bez odwa[illegible] myśli o jakiemś szerszem, swobodniejszem [illegible] — idą zawsze utartą drogą konwenanse[illegible] cichych paktów z otoczeniem, nie dozna[illegible] nigdy uczucia młodości. Z tych to szeregów młodzieńców galicyjskich z „zasadami" rekrutuje się kontyngent trabantów i heroldów, otaczających rozmaitych ambitnych menerów politycznych, w zaściankach prowincyonalnych. [illegible]owo stowarzyszenie akademickie w Przem[illegible] zawdzięcza swoje powstanie tej tylko [illegible]ności, że temu czy tamtemu leaderowi [illegible] re[illegible]wło mieć przy najbliższych wyborach agi[illegible]ną sforę gończą z wykształceniem akademick[illegible] I czy to będzie narodowo-demokratyczny [illegible], czy „Postępowe Koło przemyskiej [illegible]eży akademickiej", czy wreszcie świe[illegible] po[illegible] „Koło polskiej młodzieży" — wszystko [illegible], celowo przygotowane platformy agitacyjne [illegible]askowane hałaśliwymi frazesami o kulturze [illegible]owości i t. d. i t. d. Nowe Koło przy[illegible] nie daje tembardziej żadnej rękojmi [illegible]ności, że na jego „czele" stanął dr W[illegible] oportunista w całem tego słowa zaścianko[illegible] znaczeniu.

Z pras[illegible]scowej. Grono ludzi dobrej woli powzi[illegible] wydawania w Przemyślu organu opozycyjn[illegible] utrzymanego w tonie poważnym i obywatel[illegible] pisma, na łamach którego wypowiadać mogły swoje poglądy jednostki niezależne [illegible]ompromisami partyjnymi nieskrępowane. [illegible] numer tego tygodnika ma się ukazać z [illegible]ątkiem listopada b. r.

Nota[illegible] tralne. Przemyskie dramatyczne Koło żargo[illegible] wystawia w listopadzie sztukę 3-aktową [illegible]dolfa Baranowskiego p. t.: „Czciciele [illegible] przekładu na żargon interesującej tej pr[illegible] dokonał młody adwokat, redaktor „Wort[illegible]".

P. [illegible] bawiący obecnie w Przemyślu, prosi nas [illegible]znaczenie w tej drodze, że od roku prz[illegible] wchodzi w skład redakcyi „Nowego [illegible]kiego".

[illegible]chnia, 21 października 1911.

Depu[illegible] górnicza w ministerstwie skarbu. W poprze[illegible] tygodniu udała się w sprawie przyznani[illegible]nikom dodatku drożyźnianego deputacya [illegible]gcza do ministerstwa skarbu, reprezentow[illegible] przez wydziałowych pp. Michalika Jana i P[illegible] Michała z Bochni, jakoteż pp. Gabr[illegible]ńca i Jurka z Wieliczki. Deputacya w[illegible]a petycyę opatrzoną 1200 podpisami mi[illegible]wi skarbu i szefowi sekcyi, którzy przyrz[illegible] wziąść żądania górników pod rozwagę.

Koncert [illegible]owy urządziło w ubiegłą sobotę tow[illegible] kasynowe w swoich salach. Koncerty [illegible]prowadzone po raz pierwszy do Bochni [illegible] obecnego prezesa nadradcę sądu p. Zachar[illegible] gromadzą zawsze elitę tutejszą.

Z [illegible]ady [illegible]skiej. Na ostatniem posiedzeniu Rady miej[illegible] oprócz innych spraw pomniejszej wagi, post[illegible]ił burmistrz wniosek na wydzierżawienie [illegible]lnej ręki dotychczasowym dzierżawcom mie[illegible]ch opłat konsumpcyjnych od spirytusu i pi[illegible] Rada miejska odrzuciła wniosek burmistrz[illegible] opłaty będą wydzierżawione drogą publiczne[illegible]tacyi. Odrzucenie wniosku burmistrza [illegible]erws[illegible]m od bardzo długiego czasu i wywoła[illegible] mieście żywe komentarze.

Napadu [illegible] dostał onegdaj nieuleczalny waryat, pens[illegible]wany maszynista kolejowy L. Aksanatowicz. [illegible]siekier[illegible] w ręku rzucił się na żonę i dzieci, [illegible]ąc je po ulicy i grożąc przechodniom. Z [illegible]em zdołano go ubezwładnić i odesłać do z[illegible]du obłąkanych.

Jeszcze [illegible]udo[illegible]niczym miejskim. Śledztwo dyscyplinar[illegible] budowniczemu miejskiemu, jest już u[illegible]u. Komisya dyscyplinarna ma wyniki [illegible]dztwa przedstawić pełnej radzie. Krążą pogł[illegible], że p. Kotłowski jeszcze przed ukończeniem śledztwa ma się przenieść do Sącza. Boch[illegible] przecież raz uwolniła by się od tego ogól[illegible]lubianego" artysty.

„Stella" [illegible]ydawnictwo kart artystycznych „Stella" [illegible]chni, żywo rozwija swą działalność, konk[illegible]c zwycięsko z wstrętnemi bohomazami pruskiemi. Wydawnictwo to, znajdujące się pod artystycznem kierownictwem p. Ludwika Stasiaka wysłało niedawno kilka tysięcy swych kart do Japonii i do Stockholmu, obecnie wskutek wzmożonego jeszcze więcej odbytu poza granicami kraju wydawać będzie swe karty z tekstem polskim i esperanckim.

Jest to nowość, która niewątpliwie przyczyni się znacznie do rozwoju wydawnictwa.

Rzeszów, 21 października 1911.

(Obstrukcya w Radzie miejskiej. — Interpelacye. — Zamknięcia rachunkowe za r. 1910. — Reorganizacya szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki. — Budowa koszar wojskowych. — O Towarzystwie kasynowem słów kilka).

Nareszcie doczekaliśmy się zwołania przez burmistrza dra Jabłońskiego posiedzenia Rady miejskiej. Dr Jabłoński, jakkolwiek jest — jak się to sam nazwał — „gruboskórym", to przecież zrozumiał, że przewlekanie z zwołaniem Rady byłoby w obecnej sytuacyi bezcelowe, bo opozycya prędzej czy później musiałaby wypowiedzieć wszystko, co myśli o nim i jego klice. Toteż dr Jabłoński wolał, by mu mówiono prawdę na Radzie, aniżeli na publicznem zgromadzeniu wyborców, na którem trochę trudniejby mu było wykręcać się sianem. Zwołał więc posiedzenie na 11 i 12 b. m., postawiwszy na porządku dziennym obok kilku spraw mniejszej wagi sprawę zamknięcia rachunkowego za rok 1910, sprawę reorganizacyi żeńskiej szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki oraz sprawę budowy koszar wojskowych dla 3 pułku ułanów.

Przed przystąpieniem jednak do porządku dziennego posypały się interpelacye pod adresem burmistrza i niektórych członków magistratu jakby z rogu obfitości. Pierwszy dzień posiedzenia zajęły same interpelacye i wnioski nagłe — prawie wyłącznie ze strony opozycyjnej — w liczbie 41, zaś w drugim dniu posiedzenia mieliśmy już tylko 11 interpelacyi. Interpelacye te odnosiły się do „polityki" burmistrza, uprawianej zapomocą zakulisowych intryg, do gospodarki miejskiej, drożyzny, spraw szkolnych, przemysłowych itp. I tak pokazało się z interpelacyi p. dra Wachtla, że burmistrz wpływał na nominacyę komisarzy kahalnych, a w szczególności, że skłonił dra Hochfelda do ustąpienia ze stanowiska komisarza rządowego w kahale, gdyż rozpisane przez niego wybory do kahału wydały się klice magistrackiej jako nie będące na czasie. Za wpływem kliki ustanowiono w miejsce dra Hochfelda komisarzami Wilhelma Z a n g e n a, a następnie dra K r a u s a, o których klika wiedziała, że nie będą się spieszyć z rozpisaniem wyborów. Wymagał tego interes burmistrza, którego stanowisko było i jest aż nadto zagrożone i który potrzebuje w nieszczęśliwej sytuacyi swojej pomocy kahalników w rodzaju pp. Zangena i dra Krausa. Z dalszej interpelacyi dra Wachtla okazało się, że burmistrz dąży do rozwiązania Rady miejskiej i ustanowienia „komisarza rządowego" i że w dziele jego pomocnym mu jest dr Kraus, który miał odwagę zwrócić się do wszystkich radnych żydowskich z zapytaniem, czyby nie byli skłonni do popierania burmistrza w tej jego dążności. Na interpelacyę odpowiedział wprawdzie burmistrz, że nie o n, lecz kto inny dąży do rozwiązania Rady, ale temu oświadczeniu nikt z obecnych nie uwierzył, nawet jego najbliżsi „przyjaciele polityczni".

Żywe zainteresowanie wywołały interpelacye p. dra Krogulskiego pod adresem burmistrza, któremu zarzucił, że w ciągu roku nie urzęduje wcale przez 4 miesiące, a mimoto pobiera całą pensyę roczną w wysokości 7.000 kor., że rozgłasza fałszywe wieści, jakoby on (dr Krogulski) zawarł z drem Wachtlem pisemny układ, na podstawie którego dał żydom daleko idące koncesye oraz, że burmistrz rzekomo akt ten u p. dra Wachtla widział. (W tem miejscu przyszło do scysyi między burmistrzem a p. drem Krogulskim, w ciągu której ten ostatni oświadczył, że wolałby, iżby go p. prezes nie tytułował: Panie Kolego!) Burmistrz znalazłszy się w położeniu bez wyjścia i nie mogąc *stante pede* dać odpowiedzi w tym względzie — potrzeba mu trochę czasu do namysłu — oświadczył, że mógłby odpowiedzieć tylko na poufnem (!) zebraniu. W dalszym ciągu zainterpelował p. dr Krogulski burmistrza, czy prawdą jest, iż stara się o posadę syndyka miejskiego z płacą 3.000 koron rocznie dla dra Hochfelda, swojego niedostępnego towarzysza. Interpelacye p. dra Krogulskiego tak „speszyły" p. prezesa, że — jak to mówią — zapomniał języka w gębie.

Niemało się też „oberwało" p. burmistrzowi od radnego p. Arvaya, któremu na każdą jego interpelacyę odpowiadał: „Odpowiem na przyszłem posiedzeniu", wobec czego interpelant po każdej swojej interpelacyi sam odpowiadał za burmistrza: „odpowiem na przyszłem posiedzeniu". Prócz tego wnieśli cały szereg interpelacyi pp. pr Dzierzyński, Szaynok, Dr Nieć, prof. Babiński, ks. kan. Chmielnikowski, Szybowicz dr Holzer. P. Dr Nieć, najnowszej daty sprzymierzeniec burmistrza wniósł kilka interpelacyi... z przyzwyczajenia, jednak nie miały one już tego charakteru i tego dźwięku, jak to było za czasów „wiecznej opozycyi". P. Dobija natomiast dawał dowody swojej lojalności wobec burmistrza, siedząc jakby na tureckim kazaniu. *Tempora mutantur!*

Po [illegible] interpelacyi [illegible] komisyi kontrolującej, ks. kan. Chmielnikowski postawił [illegible] komisyi kontrolującej wniosek o przyjęcie zamknięcia rachunkowego za r. 1910 do wiadomości i udzielenie Magistratowi absolutoryum. Wniosek p. Szaynoka o otwarcie dyskusyi nad zamknięciem rachunkowem uważany przez niektórych radnych za ubliżający (!) komisyi kontrolującej upadł, a uchwalony został wniosek komisyi. W dalszym ciągu przystąpiła Rada do dyskusyi nad sprawą reorganizacyi 6-klasowej szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki i sprawa budowy koszar dla 3 pułku ułanów.

Przed kilkunastu dniami ukazało się zestawienie kasowe tutejszego Towarzystwa kasynowego za rok 1910/11. Nie zajęlibyśmy się tem zestawieniem, gdyby nie jedna pozycya, która musi nasunąć pewne poważne refleksye, refleksye tem poważniejsze, że chodzi tu o Towarzystwo skupiające w sobie prawie całą *inteligencyę* chrześcijańską, a którego prezesem jest nadradca p. Dobija. Towarzystwo kasynowe otrzymało od miasta, względnie Kasy oszczędności miasta Rzeszowa wcale duży prezent, bo wspaniałe lokalności w gmachu tejże kasy za czynszem rocznym 2.400 koron, stanowiącym trzecią część kwoty, jakąby Kasa oszczędności w zwykłych warunkach od innego najmobiercy otrzymała. Kasa oszczędności ustanawiając tak niski czynsz wychodziła ze założenia, że Towarzystwo kasynowe stanie się ogniskiem ruchu umysłowego w naszem mieście, że będzie tem, czem Towarzystwo złożone z ludzi inteligentnych być powinno. Tymczasem dzieje się inaczej, a najlepszym tego dowodem jest zestawienie kasowe wykazujące, że dochody z gry w karty wynosiły w jednym roku **aż 3.427 K 70 h.**, zaś same wydatki na karty w jednym roku wynosiły **979 K 21 h.**!! Prócz tennisu, bilardu, kręgielni i „sportu" karcianego nie znajdziesz tam niczego, bo chyba urządzanych raz lub dwa razy w roku przedstawień amatorskich nie można uważać za pracę umysłową. Czyż nie byłoby wskazanem, ażeby Towarzystwo kasynowe zebrało się wreszcie do urządzania wykładów, odczytów, wieczorów literackich, a porzuciło „sport" karciany? Może przecież się znajdą energiczniejsze jednostki, które pracę w powyższym kierunku zainicyują? Panowie „politycy" będą jeszcze mieli dość czasu na „robienie" polityki, gdyż do tego nie potrzeba koniecznie zielonych stolików.

Ego.

Kto jest wielkim palaczem papierosów i bibułek cygaretowych a chce mieć nieuszkodzone zdrowie, niechaj poda adres swój kartką korespondencyjną do firmy: **Zakład hygieniczny Kraków,** ul. Sławkowska L. 14 Biuro: ul. Szewska 4 gdzie otrzyma darmo i opłatnie dotyczący prospekt.

Oryginalne amerykańskie maszyny do pisania **UNDERWOOD** poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę **Emil Urich** Lwów Sykstuska 29. Tel. 901. Kraków Szewska 19. Tel. 1164. Szkoła nauki pisania na maszynie. Zakład dla przepisywania i powielania. Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania. Warsztat reparacyjny.

Pierwszorzędny magazyn obuwia „Marso“ Kraków - - Grodzka 20 poleca: najlepszej jakości i trwałości obuwie męskie i damskie ---- w cenach **kor. 10·50, 12·50, 16·50.**

Pierwszorzędna cukiernia - w Krakowie w Sukiennicach J. Noworolskiego i Ski ●●● przedtem **Rehman i Henrich.** ●●● Po gruntownem odrestaurowaniu i powiększeniu lokalu w stylu nowoczesnym, została otwartą dla Szan. Publiczności. — Towar doborowy. —

HOTEL SASKI
W KRAKOWIE

Pokoje od 3 koron wzwyż. — Omnibus przy każdym pociągu.

RESTAURACYA

pierwszorzędna. — Piwnice zaopatrzone w doborowe wina. — Sala restauracyjna na kilkaset osób. — Pięć gabinetów stylowo urządzonych. — Codziennie koncert muzyki salonowej.

KAWIARNIA

odnowiona i z przepychem urządzona. — Przeszło 150 pism. — Dwa bilardy systemu angielskiego.

Z poważaniem

Jakób Sichel, dzierżawca Hotelu Saskiego.



„VULCAN“
piece stale ciepło utrzymujące

okazały się najlepszemi. Ogromna siła ogrzewania przy bardzo małem użyciu paliwa. Do nabycia we wszystkich handlach pieców osobliwych i handlach żelaza.

Osobliwy wyrób firmy

Nestler & Breitfeld

Tow. z ogr. por.

Huty żelaznej, Breitenbach (Czechy)

„VULCAN“ jest prawnie zabezpieczony wobec licznych naśladownictw i odlany na drzwiczkach każdego pieca, na co trzeba zwracać uwagę przy zakupnie. Cenniki zadarmo, opłacone wysyła zastępstwo na Galicyę

D. KURZMANN

Kraków, ulica Mostowa L. 10 a. Telefon 1461.

Bardzo ważne dla Pań! — Magazyn kapeluszy damskich

M. WŁODARSKIEJ

przeniesiony został z dniem 1 b. m. z dawnego lokalu na I-sze piętro tegosamego domu 2

pod L. 25 przy ul. Floryańskiej.

Poleca na sezon zimowy nadzwyczajny wybór modeli paryskich i wiedeńskich.

Restauracya Hotelu pod Różą
w Krakowie, ulica Floryańska L. 14

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego

zarządcy Hotelu pod Różą.

poleca zna[illegible] kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żyw[illegible] — Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. — Ceny umiarkowane. — Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. — Wędliny własnego wyrobu.

Szczotki do ubrań i włosów, **Szczotki** do zamiatania dywanów, **Szczoteczki** do zębów, rąk i paznogci, **Perfumy** francuskie oryginalne i na wagę od 60 hal. za 10 gr., **Lawn-Tennis, Piłki nożne, Woda kolońska, Hamaki, Huśtawki, Wrotki** sport kółeczkowy, **Worki** dla turystów — poleca najtaniej

L. Weindling, Kraków, ul. Grodzka 26.

F. LORD, biuro techniczne
Kraków, Lubicz L. 1.

Skład maszyn i przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów. — Kompletne urządzenia cegielń i tartaków. Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach rury, łączniki i armatury. — Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyny i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, papier szybrowy, drut do ceglarek i wiele innych artykułów. — Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły. — Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych. — Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. — Lampy łukowe. Lampki żarowe. Lampki Tantala i Wolframa. —

— Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatnie. —

Dachy nie wymagające reperacyi!!
Pokrycie murów od strony wiatru.

ETERNIT
ŁUPEK ASBESTOWY.

Zakłady eternitowe: LUDWIK HATSCHEK, Linz, Vöcklabruk, Wiedeń, Budapeszt, Nyerges-Ujfalu.

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Telefon 2047/VIII

KOMINY FABRYCZNE, CEGIELNIE! buduje i urządza **Inż. Roman Z. Cieślelski w Krakowie, Garncarska 14.** Telefon Nr 1079.

:—: Najlepsze w Czechach źródło nabycia. :—:

Tanie pierze.

S. Benisch

1 kg. pół szarego, dobrego, dartego 2 kor., 1 kg. lepszego 2·40 k., najlepszego półbiałego 2·80 kor., białego 4 kor., białego jak puch 5·10 kor., 1 kg. najlepszego, śnieżnej białości, dartego kor. 6·40 i kor. 8, 1 kg. puchu szarego 6 kor. i 7 kor., białego lepszego 10 kor., najlepszego puszku 12 kor. — Przy odbiorze 5 kg. franco. **Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego Nanking'u, 1 pierzyna 180 cm. dług., 60 cm szer. wraz z dwiema poduszkami 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem, szarem trwałem jak puch pierzem 16 kor., półpuchem 20 kor., puchem 24 kor. Sama pierzyna 10, 12 14, 16 kor. Poduszka 3 kor., 3·50 i 4 kor. Pierzyna 200 cm. dług., 149 cm. szer. kor. 13, 14·70, 17·80 i 21. Poduszki 90 cm. dług., 70 cm. szer. kor. 4·50, 5·20 i 5·70. Pierzaty z mocnej dymki w paski, dług. 180 cm., szer. 116 cm. kor. 12·80 i 14·80. Wysyłka za zaliczką począwszy od 12 kor. franco. Wymiana dozwolona. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie. **S. BENISCH w Deschenitz Nr. 722. Böhmerwald.**

Akcyjny Bank Związkowy
dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych - we Lwowie

Filia w Krakowie, ul. Wiślna l. 4

Eskontuje weksle i dewizy oraz udziela kredytów budowlanych.

Przyjmuje przekazy i inkasa na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą.

Kupuje i sprzedaje obce monety, papiery wartościowe i wydaje czeki pod najkorzystniejszymi warunkami.

Przyjmuje wkładki oszczędności, które oprocentowuje od dnia złożenia, 5000 K dziennie zwraca bez wypowiedzenia (większe kwoty za zgodą Dyrekcyi).

Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów.

Stopa procentowa od wkładek zależna od umowy.

Godziny urzędowe od 9—1 i od 3—5.

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu
we Lwowie, ul. Sykstuska L. 17

Telefon 1677 i 1678

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku.

Wkładki na książeczki wkładkowe od 20 kor. począwszy na $4\frac{1}{2}\%$

Wydawanie książeczek czekowych. Wypłata z książeczek wkładkowych do 5000 K dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, obce waluty i monety najkorzystniej.

Wypłaca kupony i wymienia talony oraz wypłaca wylosowane papiery wartościowe.

Przyjmuje zlecenia giełdowe pod najprzystępniejszemi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów, przegląda bezpłatnie numery losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Godziny kasowe od 9—1 i 3—5.

Singera „66“ najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia. **Singera** maszyny nabywać można li tylko w naszych składach.

SINGER CO.,
Tow. Akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna L. 40
naprzeciw Teatru miejskiego.

Dywany perskie
FILIP HAAS i SYNOWIE
SKŁAD KOMISOWY
Kraków, ul. Szczepańska L. 7, I p.

Artystyczne, skromne i wytworne umeblowanie
Józef Sperling
Kraków, Dunajewskiego 7.

Ubrania sportowe. — Uniformy dla Pp. Studentów. — Płaszcze angielskie. — Nowości na sezon obecny — poleca **Magazyn ubiorów męskich Henryka Dattnera** przedtem Braci Iscowitsch Kraków, Rynek 12. Wykonanie wykwintne. Materyały kraj. i zagr.

Konfekcya dziecięca przy ulicy Grodzkiej 6, w podworcu, pod firmą **„Maison Bebe“** poleca na sezon obecny w wielkim wyborze płaszcze, żakiety, paltoty i ubranka dla chłopców, jak również sukienki, kapuzy i t. p.

Restauracya Starego Teatru
●●●●● **pod nowym zarządem otwarta została dnia 24-go września.** ●●●●●

Doborowa kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. Piwo pilzneńskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki. Cztery gabinety artystycznie urządzone. Mała sala na bankiety, wesela i zebrania towarzyskie. Codziennie koncert muzyki salonowej. — **[illegible] Kwiatkowski i Rudolf Streit**, restauratorzy.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 2 listopada 1911 r. i dni następnych.

—

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 42.338 **z r. 1907,** 26.173 **z r. 1908,** 394, 16.931, 17.344, 17.345, 17.346, 39.293, 42.453, 44.209, 46.337 **z r. 1909,** 7.480, 12.417, i od Nr. 14.714 do Nr. 37.571 **z r. 1910** t. j. **do dnia 31 października 1910 r. włącznie,** tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. 6.727 **z r. 1910,** i od Nr. 14.923 do Nr. 16.888 **z r. 1910,** i od Nr. 1 do Nr. 5.650 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1911 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 2 listopada 1911 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

—

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 31 października 1911 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Redaktor i wydawca **Zygmunt Rosner.** Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie. Rządca Drukarni L. K. Górski.